

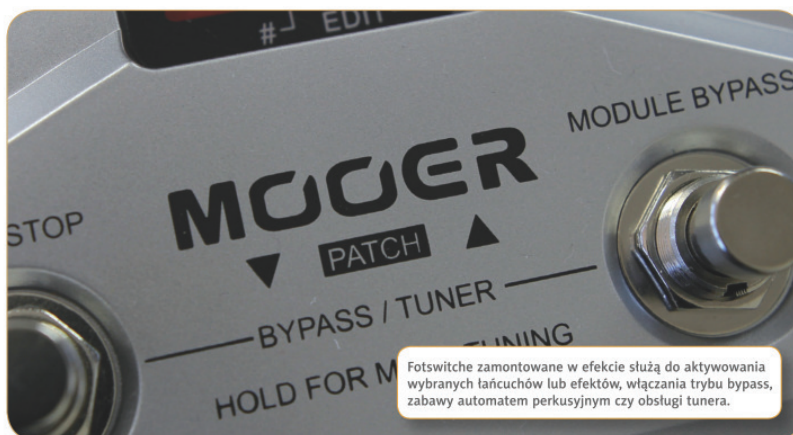
MOOER BEM Box

Prędzej czy później musiało to nastąpić. Mooer, stosunkowo młoda marka efektów gitarowych, doczekała się swojego pierwszego multiektu. Nie ma on tak rewolucyjnych cech wizualnych jak pierwsze mooery, które trafiły na zachodni rynek – nie jest ani mikro, ani mini, wygląda po prostu jak zwykłe plastikowe pudełko wielkości kultowej nerki Line 6 POD z dołączonym pedałem ekspresji lub głośności.



W środku kryją się brzmienia, o których dwadzieścia lat temu nie śniłem i to w jakości niemal profesjonalnej – w tym temacie niewiele brakuje BEM Boxowi, by stał się sprytnym i użytecznym zastępstwem dla dużych i ciężkich podłóg, które targamy na każdy koncert.

Mimo to BEM Box może się pochwalić kilkoma detalami, które nie tyle odkrywają Amerykę, co ułatwiają nam życie i oszczędzają czas potrzebny na roztrząsanie opasłych instrukcji obsługi. Co prawda, instrukcja została dołączona do urządzenia, ale nawet średnio rozgarnięty basista poradzi sobie bez niej i w dziesięć minut pozna najważniejsze możliwości efektu. Jak dla mnie wygląd, działanie i obsługa BEM Boxa jest swoistym i zamierzonym powrotem do korzeni, do końca XX wieku, kiedy to w Polsce królowały „plastikowe” digitechy, a każdy szanujący się rockman ubierał jeansową katanę na skórę, nosił leginsy i białe adidasy za kostkę. Oczywiście brzmienia już nie tak przaśne, możliwości też o niebo większe, ale otwierając pudeł-



Fotswitche zamontowane w efekcie służą do aktywowania wybranych łańcuchów lub efektów, włączania trybu bypass, zabawy automatem perkusyjnym czy obsługi tunera.

ko z mooyerem, pomyślałem sobie, że to całkiem odważny krok, by w dobie nowoczesnych form i futurystycznej estetyki świadomie wrócić do tego, na czym graliśmy za młodo, albo wręcz do tego, na czym grali nasi ojcowie! Od razu jednak uspokajam – w środku kryją się brzmienia, o których dwadzieścia lat temu nie śniłem i to w jakości niemal profesjonalnej – w tym temacie niewiele brakuje BEM Boxowi, by stał się sprytnym i użytecznym zastępstwem dla dużych i ciężkich podłóg, które targamy na każdy koncert.

Obsługa i funkcje

Dzięki wspomnianemu wrażeniu powrotu do korzeni instrukcja obsługi BEM Box nie ma stu stron, ale dosłownie kilkanaście (w tym spisy presetów i emulacji). Aż się chce chłonąć wiedzę z takiego podręcznika (nota bene: dlaczego nie mogą tak wyglądać szkolne książki od chemii lub fizyki...?). Wszyscy, którzy mieli już w swoim życiu do czynienia z multieffektami, na pewno przyzwyczaili się do tego, że większość brzmień i sporą część nawigacji wybieramy butem, wciskając odpowiedni footswitch: góra-dół, prawo-lewo, enter-back, on-off. Tutaj sytuacja wygląda nie-

co inaczej. Najważniejszy przełącznik obrotowy (ten po lewej) służy nam do wybierania wszystkich typów brzmień i funkcji urządzenia. Drugi (value) obsługuje zmianę parametrów i charakterystyki brzmienia. Cały patent z ich obsługą polega na tym, że najpierw wybieramy lewym odpowiedni blok efektów lub funkcję (i to są rzeczy opisane na panelu wokół niego), po czym potencjometrem value wybieramy preset. Wciskając główkę potencjometru (traktujemy ją jak przycisk), dostajemy się do wnętrza danego efektu i kreujemy jego parametry obracając nim. Dzieciinnie proste, ale też niesie za sobą pewien problem...

Chcąc na scenie zmienić ciąg efektów, któryś wyłączyć, a inny włączyć, nie zrobimy tego butem. Musimy schylić się, przyjrzeć opisom i wyświetlanym komunikatom, wykonać kilka ruchów ręką i dopiero wtedy cieszyć się nowym ustawieniem. Przy zwykłej podłodze z efektami wystarczy kilka ruchów stopa,

»



Najważniejszy przełącznik obrotowy (po lewej) służy nam do wybierania wszystkich typów brzmień i funkcji urządzenia.

testował

Maciek Warda

sprzęt dostarczył:

Warwick GmbH & Co Music Equipment KG

tel. 22 646 60 06

t.klewicki@warwick.pl

www.warwick.de

https://shop.warwick.de



strona producenta:

http://www.moeraudio.co.uk/

opis:

Multieffekt do gitary basowej, z pedałem ekspresji. Przeznaczeniem jego są domowe ćwiczenia, próby oraz niezobowiązujące występy klubowe.

cena

543,06 PLN

BEM Box dysponuje
pokaźnym zasobem
brzmień i pamięcią. Mamy
do dyspozycji osiem
modułów brzmieniowych,
wśród których znajdują
się m.in. comp/wah, drive,
trójpasmowa korekcja
częstotliwości, bramka
szumów, delay i reverb.

bowiem pedalboardowe know-how mamy zazwyczaj w głowie i czynność tę wykonujemy niemal z zamkniętymi oczami. Tutaj tak łatwo prosto nie jest. Dwa fototwory zamontowane w efekcie służą do aktywowania wybranych łańcuchów lub efektów, włączania trybu bypass, zabawy automatem perkusyjnym, czy obsługi tunera. Są one położone niedaleko siebie, ale – by wcisnąć je naraz (tak m.in. aktywujemy tuner) – stopę musimy ustawić w poprzek urządzenia. Można się tego nauczyć. Tutaj właśnie w praktyce pokazuje się przeznaczenie Mooera BEM Box: małe kameralne występy klubowe, jakieś niezbyt prestiżowe jam sessions, próby, domowe ćwiczenia i nic poza to. O przeznaczeniu tego efektu świadczy także panel tylny, który ciężko nazwać panelem, bo zawiera tylko instrumentalne gniazdo wejściowe, wyjście na wzmacniacz lub słuchawki (obydwa typu jack 1/4 cala) oraz złącze zasilania (zasilacz 9 V w komplecie).

niacz lub słuchawki (obydwa typu jack 1/4 cala) oraz złącze zasilania (zasilacz 9 V w komplecie). Nie można było wymagać od fiata 126p, by zawiózł nas z rodziną i bagażami na wczasy do Turcji (choć znam taki przypadek!), tak samo nie wymagajmy od tego urządzenia, by służyło nam za kompetentny pedalboard na wielkich koncertach – nie do tego zostało wymyślone.

Brzmienia

BEM Box dysponuje pokaźnym zasobem brzmień i pamięcią. Mamy do dyspozycji osiem modułów brzmieniowych, wśród których znajdują się comp/wah (kompresory i auto kaczkę – nie wiem, dlaczego zostały ujęte razem, przez to musimy wybierać: albo kompresor, albo limiter, albo booster, albo kaczkę), drive (piętnaście typów przesterów), trójpasmowa korekcja częstotliwości, noise reduction (bramka szumów), cab (dziewięć typów emulacji kolumn), modulation (dziesięć różnych modulacji od chorusa, przez phaser po vibrato), delay (pięć typów) oraz reverb (sześć rodzajów). W sumie mamy pięćdziesiąt pięć typów efektów, które można zapisać w czterdziestu presetach użytkownika. Kolejne czterdzieści presetów zostało fabrycznie zaprogramowanych i naprawdę jest tu z czego wybierać.

Miło zaskoczył mnie fakt, że duża liczba gotowych programów nadaje się do grania po zaledwie drobnym podrasowaniu i minimalnym nagięciu ich do moich przyzwyczajeń. Zwykle w tego typu efektach gotowe presetety nadają się do natychmiastowej wymiany na własne, ale tu moim zdaniem jest inaczej. Szczególnie symulacje kolumn, które wydają się być najtrudniejszym do osiągnięcia trikiem, są na wysokim poziomie. Świetnie podrasowują ogólne brzmienie, ze szczególnym wskazaniem na współpracę z brzmieniami przesterowanymi. Te ostatnie z kolei nie mają nic ze sznytu vintage. Są nowoczesne, siarczyste i momentami diaboliczne. Zwykle mniej podobają mi się w tego typu urządzeniach modulacje wah wah – i tak jest w tym wypadku, nie są one zbyt przekonujące, jakby

nieśmiało, wycofane, niedokończone... Jestem bardzo wyczulony na auto kaczkę, uwielbiam je, dlatego tutaj muszę postawić minusik.

Kompresor i limiter zachowują się całkiem kulturalnie, więc miło słuchać dźwięków z ich udziałem. Modulacje przemiatające (chorus, flanger, phaser, tremolo itp.) są czytelne, płynnie zaprogramowane (może powinienem powiedzieć: napisane).

Jak można się było spodziewać, najlepsze wrażenie pozostawiają efekty pogłosowe typu reverb i delay. Tutaj czarodzieje piszący algorytmy doszli do takiej wprawy, że pozostaje nam tylko zamknąć oczy podczas gry i rozkoszować się brzmieniem.

Każdy z zapamiętanych łańcuchów może mieć indywidualnie dostosowaną głośność, podobnie jak każdy z efektów w nich zawartych. To akurat bardzo pożyteczne udogodnienie, bo inną siłę powinien mieć łańcuch z przesterem i delayem na solówkę, a inną kaczkę z phaserem do czystych podkładów. Stawiam plus. Jeśli chodzi o łączenie efektów w łańcuch brzmień, to każdy z trybów, jakie wypisano przy lewej główce przełącznika, może znaleźć się w łańcuchu. Można zatem ustawić sobie w torze akustycznym do ośmiu różnych modulacji, które dwoma ruchami ręki włączymy lub wyłączymy. Kolejność efektów zaplanowano w zgodzie z rozsądkiem i sztuką kreowania brzmienia – jak w pedalboardzie. Najpierw następują efekty modulacji dynamicznej, korekcja, potem przestery, modulacje przemiatające, a na końcu przestrzenne.

Bardzo przydatny, ale niestety niezbyt wiarygodny brzmiały jest automat perkusyjny. Na szczęście jest tu z czego wybierać: czterdzieści różnych rytmów, kilka podziałów, zmiana tempa, regulacja głośności... Mimo wszystko dobrze, że ta perkusja jest na pokładzie.

Jak można się było
spodziewać, najlepsze
wrażenie pozostawiają efekty
pogłosowe typu reverb
i delay. Tutaj czarodzieje
piszący algorytmy doszli do
takiej wprawy, że pozostaje
nam tylko zamknąć oczy
podczas gry i rozkoszować
się brzmieniem.



Panel tylny zawiera tylko instrumentalne gniazdo wejściowe, wyjście na wzmacniacz lub słuchawki (obydwa typu jack 1/4 cala) oraz złącze zasilania (zasilacz 9 V w komplecie).